

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajna 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

„Nowiny“ u Premiera Władysława Grabskiego. Co oświadczył w specjalnym wywiadzie Pan Premier o kryzysie w Łodzi. Wyzyskać rynek wewnętrzny! — Przemysł nie może korzystać z ulg specjalnych! — Łódź ciężko płaci! — Kredyt dyskontowy stoi dla Łodzi otworem! — Łódź może istnieć bez eksportu!

Powstając w okresie przesilenia gospodarczego wogóle, w szczególności w przemyśle, zwróciwszy się do najkompetentniejszego w tych sprawach znawcy sanacji skarbu i stałej waluty polskiej pana Prezesa Rady Ministrów, Władysława Grabskiego z prośbą o łaskawe udzielenie nam opinii swej w sprawie zagadnień interesujących tak żywo Łódź przemysłową, ten jak go słusznie nazwali polski Manchester.

Otrzymał od pana premiera odpowiedzi, rzeczowe i jasne, bez frazesów i dostawek będą niewątpliwie miarodajne i pouczające dla ludzi dobrej woli.

Zaznaczył pan Premierowi na wstępie, że stwarzając nową placówkę prasową w takim centrum przemysłowym, jakim jest Łódź, pragniemy poruszać wszystkie aktualne dla Łodzi zagadnienia w zgodzie z programem sanacyjnym pana Premiera, wierząc, że program ten ostatecznie wyprowadzi Rzeczpospolitą z dotychczasowego chaosu gospodarczego.

Opinia pana Premiera o roli Łodzi przemysłowej w życiu gospodarczym Polski, było pierwszym naszym pytaniem.

Łódź przemysłowa, odpowiedział życzliwie pan Premier, odgrywała i może nadal odgrywać bardzo poważną rolę w życiu gospodarczym Polski nawet bez eksportu, pod warunkiem jednak, że będzie umiała wyzyskać odpowiednio wewnętrzny nasz rynek, czego dotychczas nie wykazano. Czeskie i wiedeńskie towary opowiadają ten rynek. Jako przykład może służyć również Małopolska, na której teren Łódź na właściwą skalę wkroczyć nie potrafiła.

W związku z nakreślonymi przez pana Premiera możliwościami na rynku wewnętrznym zapytaliśmy o warunki eksportu.

— Pod względem ulg eksportowych, zaznaczył pan Premier dokonane zostało wszystko, co było niezbędnym dla ułatwienia konkurencji z zagranicą. Obok zniesienia bowiem podatku obrotowego od towarów eksportowanych, podatek węglowy został zredukowany do takiego minimum, że opłaty od tego produktu

również nie mogą odgrywać roli przy produkcji, w szczególności zaś nie utrudniają konkurencji.

Powstaje więc — pozwólcie mi sobie zauważyć — kwestja ciągłego narzekania przemysłowców łódzkich na utrudnienia kredytowe. Zrozumiałą jest rzeczą, że Łódź względnie przemysł włókienniczy nie może korzystać z jakiejś specjalnej pomocy kredytowej, a musi i może pracować w warunkach, w jakich pracuje cały przemysł wojska.

Kredyt dyskontowy w banku polskim stoi przeciw otworem. Jeśli Łódź dotychczas wyzyskała może w niedostatecznym stopniu kredyt ten, to tylko dlatego, że niedostarczyła takiej ilości weksli, jakie przy normalnej produkcji i handlu mogłaby zdyskontować. To potwierdza tylko niedostateczne wyzyskanie rynku. Inne rodzaje kredytu, niż wymieniony stanowią, moim zdaniem, niebezpieczeństwo dla samego przemysłu, gdyż prowadzą częstokroć do jego upadku.

— Czy przemysł łódzki jest jednak w stanie opanować rynek wewnętrzny, jak wpływają koszty robocizny w stosunku do osiągalnych w kraju cen, pytamy dalej pana premiera.

W odpowiedzi otrzymujemy przemysłową, trafiającą do sedna, opinię pana premiera:

— Ceny obecne materiałów włókienniczych niewątpliwie nie zostały ustosunkowane do siły nabywczej ludności.

Ceny wysrubowane zostały, ciągnie dalej pan premier, wsku-

tek szkodliwego przyzwyczajenia z okresu inflacji, kiedy to podnoszono ceny „na wszelki wypadek“, w przewidywaniu dalszego spadku marki. Zauważyć należy, że ceny ostatnich miesięcy kalkulowane są niestety w podobny sposób, podczas gdy kurs złotego oparty jest na zirowych i silnych podstawach.

Wobec tej opinii, pozwólcie mi sobie na zakończenie poprosić pana Premiera o scharakteryzowanie roli Łodzi przemysłowej w okresie prac sanacyjnych?

— Jakkolwiek, odrzekł pan Premier, Łódź jest poważnym płatnikiem i zajmuje pod tym względem czwarte miejsce (po G. Śląsku, Poznańskiem i Warszawie), to jednak podkreślić należy, że płaci gorzej, niż inne centra przemysłowe.

— Dziękując na pożegnanie panu Premierowi za życzliwe przyjęcie i łaskawe udzielenie nam wśród nawału pracy, zwłaszcza w dniu odbywającego się w sejmie trzeciego czytania ustawy skarbowej, wywiadu w sprawach pierwszorzędnej dla Łodzi wagi, usłyszeliśmy cenne dla nas i pamiętne życzenia pomyślnej pracy „Nowin“ dla dobra kraju w kierunku, który na wstępie zaznaczyliśmy.

„KOMSOMOL“ DZIAŁA...

Z za kulis roboty bolszewickiej w Polsce. Siepacze moskiewscy „kryfują“ min. Wyganowskiego. Przechwytywanie rewelacyjnej korespondencji bolszewickiej.

Korespondent warszawski „Nowin“ (M. G.) telefonuje:

W czasie ostatnich aresztowań, dokonanych przez stołeczną policję polityczną wśród działaczy komunistycznych, jak również centralnego komitetu młodzieży komunistycznej do rąk władz naszych dostał się obfity materiał, dowodzący niebezpieczeństwem kontaktu „polskiej“ młodzieży komunistycznej z Moskwą. Znalaziono mianowicie wysyłaną korespondencję, zaadresowaną do centralnego komitetu młodzieży komunistycznej w Polsce.

JACZEJKI PRZEMYSŁOWE.

Korespondencja ta zawierała krytykę budowy organizacji tej w Polsce. Między innymi Moskwa zaleca odrzucenie takich nazw: jak koło fabryczne i inne, natomiast poleca wprowadzić nazwy: jacejki przemysłowe przytem wskazuje, że spółkom dawno odrzucił już na podstawie doświadczenia tak zwane organizacje ścisłe i luźne i żąda wyjaśnienia znaczenia pojęcia „organizacja luźna“ w instrukcji C. K. młodzieży komunistycznej w Polsce.

W dalszym ciągu wskazuje się, że jacejka w fabryce, nie powinna składać się więcej, niż z ośmiu do dziesięciu ludzi, jeżeli zaś godnych zaufania towarzyszy jest w danej fabryce znacznie więcej, to tworzyć w dwie lub trzy jacejki, związane w komitet fabryczny.

„PRODUKCYJNA“ MŁODZIEŻ.

Znalaziono również instrukcję dla pracy wśród młodzieży szkol-

nej. Charakterystycznym jest, że moskiewska organizacja nie zgadza się z tem, by uczniowie byli niejako monopolowo używani do roboty oświatowej ogólnej organizacji komunistycznej. Uczniowie ci mogą być od czasu do czasu, jako łącznicy, kolporterzy i wręcz nauczyciele w robotniczych kółkach komunistycznych. Należy ich, zdaniem komunistów moskiewskich, używać raczej do agitacji wśród samej młodzieży szkolnej, co jest zdaniem doświadczonych bolszewików więcej produkcyjne, z punktu widzenia organizacji komunistycznej. Dalej moskiewski „spółkom“ wyraził swe zadowolenie z powodu nazwy związków Galicji wschodniej i Białej Rusi.

Jeden z listów, znalezionych zakończony jest wezwaniem, do usilnego pomierania akcji zbierania składek na fundusz Libknechta.

RABOCZYJE JUSTYCJI „PRO-TESTUJĄ“.

Przystany został i również znaleziony przez policję polityczną protest pierwszej konferencji „pracowników sprawiedliwości“ (robotników justycji) goroda Moskwy, przeciwko rozstrzelaniu Engla. Protest ten zawiera następujący passus: („Naprasno gospoda Wyganowskije starajutsja. Skażite etim sudiebnyim prikazczikam izdychajuszeje burżuazji, etim gierojam bielej justycji niezawisimój demokratycznej Polshi, czto: Nastaniet skoro dień zapłaty, sudit togda, my budiem was“). Ustęp ten w polskim tłumaczeniu brzmi: (Naprawdę panno-

wie Wyganowsky starają się. Powiedziecie tym sądowym subiektem zdychającej burżuazji, tym bohaterom białej sprawiedliwości Niezawisłej Demokratycznej Polski że: przyjdzie przedko dzień zapłaty, my wtedy sadzić będziemy was.

KRECIA ROBOTA SOWIETÓW.

Jest to aż nadto wystarczający dowód, że wbrew wszelkim obietnicom rządu sowieckiego prowadzona jest nadal usilna praca agitacyjna wewnątrz Polski i że prowadzi to nie tylko komitet III* międzynarodówki, który, jak to rząd sowiecki wyjaśnił miesiąc temu w Moskwie, ale wyrażnie przez spółkom sowiecki. Ze znalezionych dokumentów wynika również, że t. zw. Młodzież komunistyczna w Polsce nie ogranicza się do agitacji komunistycznej na terenie Rzeczypospolitej, a wysługuje się sowietom najzwyczajniejszą robotą informacyjną, co przeciw jest niczem innym jak szpiegostwem. Wiąże się to ściśle z oddawaną wprowadzonym zwyczajem tak zw. zmiany przestępców politycznych. Jak wiadomo rząd sowiecki bardzo do wzięcia zabezpieczył wszelkiego rodzaju „ideowych“ agentów swoich.

Po uwiezieniu szkodników takich, wypuszczają się ich do Rosji Sowieckiej a rząd sowiecki dokonuje coraz to nowych aresztowań, wśród Polaków by mieć żywy materiał do ewentualnej zamiany na siedzących w więzieniach polskich agitatorów i szpiegów komunistycznych.

**Bank Gospodarstwa
Krajowego otwiera
wkrótce Oddział
w Łodzi.**

Jak się dowiadują „Nowiny“ ze źródeł miarodajnych w najbliższym czasie zostaje otwarty w Łodzi oddział Banku Gospodarstwa Krajowego. Do Łodzi zjechał wczoraj ludzie upoważnieni przez dyrekcję w celu zorganizowania oddziału rzeczonożego banku i wynajęcia odpowiedniego lokalu.

Roboty kanalizacyjne zażegnają klęskę bezrobocia.

Magistrat stara się w tym celu o nowe uprawnienie podatkowe.

Jak się dowiadują „Nowiny” ze źródeł wiarygodnych, władze samorządowe czynią usilne starania, ażeby jeszcze w bieżącym sezonie letnim przystąpić do robót kanalizacyjnych - wodociagowych na szeroką skalę. Sprawa ta wiąże się ściśle z planem akcji pomocy dla bezrobotnych, a w razie pomyślnego jej załatwienia przyczyniłaby się w wysokim stopniu do złagodzenia klęski bezrobocia.

Usiłowania samorządu idą po-

dobno w kierunku uzyskania od władz centralnych pewnych uprawnień w dziedzinie podatkowej, które pozwoliłyby na zebranie odpowiednich funduszy na przystąpienie do robót kanalizacyjnych. Pertraktacje, toczące się z władzami państwowymi, zostaną niebawem sfinansowane, i należy mieć nadzieję, że władze te, licząc się z groźnemi ewentualnościami kryzysu łódzkiego, pójdą magistratowi w jego celowo zakreślonych poczynaniach na rękę.

Naprawa bruków miejskich

według klucza partyjnego?!!

Nie dziwnego, że ludzie łamią nogi.

Tradycyjnie co roku bruki w naszym mieście psują się jednocześnie na kilku ulicach. Naturalnie w Magistracie zaczyna się debata nad reperacją bruków. Schodzą się specjaliści, radzą przez kilka dni, od której ulicy zacząć, na której skończyć. Po pewnym czasie rozpisuje się konkurs. Do konkursu zgłaszają się różni przedsiębiorcy, pierwszeństwo mają partyjniacy. A ponieważ w Magistracie jest kilka partii, nie dziwnego więc zaczyna się licytacja partyjna. Każda partia stara się uzyskać jak największą przestrzeń dla swego przedsiębiorcy. Po długich targach i rozdziale ulic na gorsze i lepsze, według ostatnich pomiarów z wyliczeniem do 1 mm. panowie przedsiębiorcy partyjni z N.P.R., Ch. D. i P.P.S. otrzymują swój kontyngent.

W pewnym dniu na ulicach miasta rozpoczyna się łamanie starych bruków, robienie coraz większych dziur i naprawianie wyboi.

Odseperowane partie pracują oddzielnie. W pewnych momentach partie spotykają się przy rogach naprawianych ulic, tu dopiero rozpoczyna się polemika partyjna, która kończy się wielkim wybojem partyjnym. N.P.R.

Mieszczuchy łódzkie zazdroszczą swym dzieciom rozkosznych wyczasów

Co pisze mały Staś z obozów letnich w Mszanie-Dolnej.

Redakcji „Nowin” przestano list małego Stasia z obozów letnich. A żeby dać naszym Czytelnikom dokładne pojęcie o wspomnianych obozach, list ten w oryginalnej formie zamieszczamy:

Kochani rodzice! Przepraszam Was najmocniej, że dopiero po tygodniu pobytu w obozie piśmie do Was, lecz doprawdy, życie obozowe zupełnie mnie pochłonęło. Zaraz od pierwszego dnia jak tylko przyjechaliśmy do obozu, czuję się inaczej, głęboko oddycham górskim powietrzem, czuję w piersiach radość i życie. O! jakbym chciał na skrzydłach lecieć do Was, do miasta i powiedzieć Wam, że syn Wasz jest bardzo — bardzo szczęśliwy.

Oboz nasz leży w przepięknej górskiej dolinie nad malowniczym jeziorem Karpackiem, przy wiosce Mszane Dolne, koło Nowego Sącza. Okolice są cudowne. Już mieliśmy jedną wycieczkę w okoliczne góry. Życie mamy bardzo dobre, codziennie okolice górska, których bardzo lubimy, przynoszą nam mleko, jaja, masło. Śmieją się z nas, że tak dużo jadamy, że całą okolicę ogłodzimy. Każdego dnia mamy kąpiel w jeziorze, chodzimy na ryby, grywamy w piłkę nożną, siatkową, koszykową, palanta i najrozmaitsze zabawy, które kierują instruktorzy. Lekarz czuwa nad zdrowiem każdego chłopca. Codzień po obiedzie mamy konwersację z francuskiego i angielskiego, część chłopców uczy się angielskiego, część zaś odrabia le-

kcje szkolne ze studentami, którzy bezinteresownie im pomagają. Stosunki panują bardzo serdeczne. Wszyscy chłopcy lubią instruktorów, którzy przeważnie składają się z nauczycieli i studentów.

Kochani rodzice, dużo musiałbym Wam pisać, aby przedstawić obraz życia obozowego takim, jakie jest ono w istocie. Teraz jednak bardzo Was proszę niech tańko przejdzie się do I.M.C.A. na Piotrkowską 243 i zapisze Władka do obozu. Wszyscy go przywitamy z radością, będzie się czuł również jak ja szczęśliwy.

Kończąc już, bo oto dzwonek wzywa nas na obiad. Bądźcie o mnie spokojni drodzy rodzice, w obozie czuję się jak w domu. Kochający Was syn

Staś.

Ze swej strony musimy dodać, że całą załugę sformowania obozów letnich należy przypisać polskiej I. M. C. A., która pomimo dużych trudności tak serdecznie zapiekowała się, w czasie letnich upałów działwa miejską, dając jej wyszkolenie fizyczne połączone z godziwą rozrywką.

W obozie I. M. C. A. w Karpaczu młodzież będzie miała wszelkie wygody i rozrywki.

Rodzice! jeżeli chodzi o to, by synowie wasi wypoczęli po całorocznej pracy w szkole, nie oszczędzajcie się zapisywać ich do obozu I. M. C. A.

Zapłaćcie szybko, miejsc, jeszcze nie wiele, a wyjazd 31-go lipca.

TRYBUNA POKRZYWDZONYCH.

Tysiące ludzi w nędzy, na bruku

Otwieramy szpalty „Nowin”, niech wypowiedzą się w tej sprawie zainteresowani.

Kryzys, jaki przeżywamy zaczyna coraz szersze kregi. W obecnej, jak wykazują w przybliżeniu tylko dane statystyczne około 4000 pracowników biurowych zostało pozbawionych warsztatu pracy, a co za tem idzie chleba powszedniego. Jest to jednak dopiero początek klęski. Z informacji, jakie zebraliśmy „Nowiny” w związkach, wynika, że we wszystkich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, nie wyłączając największych i najpoważniejszych towarzystw akcyjnych, z bardzo nielicznymi wyjątkami, pracownicy są wymówieni. Nazywa się to, jak zwykle zresztą, w takich razach, że wymówienie jest częścią formalnością, do której się ucieka zarząd danego przedsiębiorstwa, ze względu na niezwykle czasy, że wszyscy pozostaną na zajmowanych dotąd stanowiskach etc.

Przychodzi jednak termin i częstokroć ludzie, którzy pracowali w danej firmie po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, ludzie o siłach stranych, o barczystej rodzinie, osiadają na bruku, bez grosza w kieszeni, powiększając kadry nędzarzy.

Smutna a nieubлагana statystyka kryzysu wykazuje niezbi-

cie, że z końcem sierpnia będzie kilkanaście tysięcy rodzin pracowników handlowych bez chleba!

Kataklizm zawił nad głowami ludzi tych, nie po raz pierwszy.

Łódź, jak zwykle, i tym razem produkuje w rugach i wymówieniach, ta Łódź, przy łada sposobności obcinała zawsze pracownikom biurowym do minimum pensje głodowe, ta Łódź, która była na pasku, szalbierstwa, inflacji, machinacjach walutowych i złodziejstwie banków, powściągnięciem nareszcie żelazną dłońią premiera Grabskiego.

Łódź, która się skarży, woła wielkim głosem, że dzieje jej się krzywda, żąda specjalnych ułatwień, kredytów etc. i wzdycha do bogostawionych czasów inflacji, kiedy to pasibrzuchy o bezczelnych pyskach, nieroby i wściekle manipulowali po cukierkach i tuczyli się krzywdą ogółu.

Nie po raz pierwszy już od wybuchu wojny europejskiej dzieje się inteligencji pracującej straszna krzywda.

W gorączce „wymawiań”, która owidniała firmy łódzkie, jak słyszymy, dzieją się rzeczy horrendalne. Na każdym kroku pra-

cedowcy gwaltownie ustawały, jak to miało miejsce w jednej z firm, napiętnowanych przez nas na innym miejscu w dzisiejszych „Nowinach”.

Zrzeszenia zawodowe, inteligencje, niedość silnie niestety zorganizowane i inspektoraty pracy walczą z zalewającą falą bezprawia.

Dopóki ta paląca sprawa nie zostanie ujęta w karby specjalnych ustaw, co staje się najdotkliwiej wskazanym naszym życiem, o ile nie chcemy być świadkami rozgromu inteligencji, każda jednostka z całą energią winna walczyć o swe pogwałcone prawa!

Pragnąc dotrzeć do jądra sprawy, pragnąc by wypowiedziały się jaknajszerszej i w jak najbardziej wyzerpującej sposób sfery bezpośrednio zainteresowane, otwieramy naszczęśliwie łamy „Nowin”.

Z całą tedy skwapliwością namieszczając będziemy w tej sprawie publikacje bądź jednostek, bądź zrzeszeń, bądź personelów firm oraz większość tych pracodawców, którzy nieobywatelskim i ludzkim postępowaniem zasłużą na to.

ZAWIADOMIENIE.

Dziś i codziennie bez względu na pogodę przedstawienia w Teatrze Miejskim Letnim (pod dachem) w parku Staczyca. Koncert orkiestry. Powrót tramwajami zapewniony.

54

Wierność małżeńska na odległość 200 km.

Cudne, słoneczne lato...

Piękne panie są już na letniskach. Nie dowodzi to, że te które pozostały w Łodzi są brzydkie. Piękna pani jest zawsze piękna, nie tylko na letnisku, ale tu i tam i wszędzie.

Piękna pani Ziuta jest na letnisku: nie w Helenówku, Galkówku, Wiśniowej-Górze, Rudzie Pabjanickiej — tylko w Kryniey.

Pani Ziuta czuła się przez cały rok bardzo wyczerpaną. Przez cały rok czekała tylko lata, aby wyjechać na słoneczko, na mleczko i na powietrze czyste i przyjemne, na poziomki i inne naturalne przyjemności wypoczynkowe.

Mąż pożyczyl parę złotych, krawcowa odniosła parę sukien (naratynowych), troszkę bielizny, kilka par ciekawych pończoch, dwa czy trzy kapelusze i ekwipunek gotowy.

Jeszcze ostatnie zlecenia: „Pocafunki”... i za chwilę, siedząc już w wagonie z westchnieniem mówi p. Ziuta:

— Nareszcie!... a to mnie długo trzymał w tym roku, ten stary bałwan.

...a stary bałwan jedzie tramwajem, na tylnej platformie, do domu i myśli:

— Żeby tylko szczęśliwie dojechała na miejsce i bez wypadku. A nuż jej pieniądze w drodze ukradną, co ona zrobi, biedactwo! Smutno mi tu będzie bez ciebie droga Ziuto... bardzo smutno. A za tydzień list:

— Moja kochana Małpeczko! Nie masz pojęcia, jak ja się tutaj nudzę. Stale jestem sama i bardzo tęsknię za tobą, choć pan Władysław mówi (to miejsce przekreślone i zamazane) i myśli kiedy tu przyjedziesz, ale znając nasz obecny stan materialny, a przytem koleje są za drogą na nasze kieszenie, napewno nie będziesz chciał naprośnie wydawać pieniędzy i nie przyjedziesz.

Co do mnie, to chociaż będzie mi tu bardzo smutno bez ciebie, ale cieszy mnie to i pocholebia mi, że mój pan mąż, ma dużo silnej woli i umie być człowiekiem praktycznym i poważnym, a nie ja-

kimś lekkomyślnym młokosem i świszczypałą, który szast prast, może doprowadzić całą rodzinę do ruiny.

Kochany mój Mopsie! Pamiętaj o swej pani, która tęskni za tobą, tak bardzo, że nie może znaleźć sobie miejsca i radaby w każdej chwili zobaczyć twój nieogoloną mordczkę i ucałować twoje długie wąsiska.

Całuje cię serdecznie twoja wierna i stęskniona Ziuta.

P. S. Jest tu troszkę znajomych z Łodzi, nawet jeden pan (mieszka w tym samym pensjonacie co ja), ma na imię Władysław, ale ja go nie znam, choć mi mówi, że jest twoim kolegą biurowym i chodził razem z tobą do szkoły, jak byłeś jeszcze małym brzdącem.

Mój kochany! Nie zapomnij mi przysłać parę złotych, bo tu bardzo drogo, a pieniądze co wzięłam ze sobą, już mi się jakoś rozlały.

Jeszcze raz całuję cię serdecznie twoja żona Z.

Długo w nocy myślał pan Stanisław nad listem żony. Myślał, myślał, aż wymyślił, że w dzielnice pojedzie do Kryniey.

Jeszcze kilka dni, a zobaczy kochaną Ziutę, która tam czuje się bardzo osamotniona, bardzo nieszczęśliwa bez opieki męskiej.

W niedzielę rano pan Stanisław ubrał się odświętnie, włożył lakierki na guziki jeszcze przedwojenne, czerwoną huskę do kieszonki, kupił pudło ciastek, torebkę czereśni, jedną pomarańczę i tak obladowany z dwoma walizkami w ręku wsiadł się do przedziału III-jej klasy, między dwóch starozakonnych pasażerów.

Po chwili pociąg gwizdnął i powiódł pana Stanisława wprost do stęsknionej żony.

Kilkanaście godzin później p. Stanisław był już w Kryniey, a jeszcze później w pensjonacie „Pod rozkwitłą różą”, gdzie zamieszkała p. Ziuta.

Za chwilę pukał do drzwi pokoju swej żony.

— Kto tam? — zapiszczała cienkim głosem p. Ziuta.

— Ja.

— Co za ja?

— Twój mąż, Stanisław.

— Mój mąż jest w Łodzi, ja tu niemam żadnego męża... ja wiem kto pan jest... jak pan nie wstydzi się przesładować samotną, bezbronną kobietę. Ja jestem porządna kobieta i pozwalam na to. Proszę, niech pan odejdzie od drzwi, bo na służbę zadzwonię. Powinien pan wstydzić się być takim napastliwym i dobijać się do drzwi samotnej kobiety, tak człowiek honoru nie postępuje.

Nie pomogły perswazyje pana Stanisława, że jest prawdziwym z Łodzi mężem, że przyjechał zobaczyć żonę i t. p.

Na wszystko otrzymywał odpowiedź, że jest podłym uwodzicielem, który czycha na część niewieściją i pod jakimkolwiek pretekstem chce wdrzeć się do pokoju. Z nosem na kwintę odszedł pan Stanisław od drzwi pokoju swej żony, oczekując jej przy table-hancie.

W piętnaście minut później złota główka p. Ziuty wyjrzała ciekawie na korytarz, a za chwilę w drzwiach ukazała się głowa p. Władysława, który śmiejąc się serdecznie, zognął się czule z p. Ziuta.

Po godzinie czasu p. Ziuta padła w utęsknione ramiona męża, który przywitał ją bardzo czule, przekonany, że p. Ziuta pozbawiona męzowskiej opieki, nawet na odległość dwustu kilometrów, nie jest w stanie zdradzić męża.

Pan Stanisław za resztę pożyczonych pieniędzy kupił pierścionek, na którym kazal wyryć: „Kajnkochańszaj żonie za wierność Stanisław”.

Tegoż dnia wieczorem w jednej z restauracji p. Ziuta w towarzystwie p. Władysława i męża miłe spędzała czas w jednym z gabinetów. Jedynym tematem rozmowy była wierność p. Ziuty. Pan Władysław usnął się dyskretnie, patrząc znacząco na p. Ziutę, która w czasie tym obdarzała swego słodzącego słowami swego męża.

Ilka.

FELJETON.

Jak zostałem feljetonistą.
„Nowin“.

Pewnego dnia do mojego mieszkania zapukano gwałtownie.
— Tak stuka tylko komornik — pomyślałem sobie, i otworzyłem drzwi z niezwykłym przestraszaniem.

Spotkała mnie atoli miła niespodzianka. Na progu stał nie komornik, lecz wprost przeciwnie, naczelny redaktor „Nowin“.

— Daj papierosa — rzekł zamiast powitania, albowiem zwrot ten należy do najczęściej przez niego używanych.

— Czy po to przyjechałeś do Warszawy? — zapytałem, otwierając papierosnicę.

— Nie. Przyjechałem, aby cię zawiadomić, że wychodzimy..

— Nigdzie nie wychodzę. Mam bućki u szewca... Zresztą nie lubię katorycznego tonu w rozmowie ze mną.

— Ależ nie rozumiałeś mnie. My wychodzimy, to znaczy „Nowiny“. Czy wiesz, co to są nowiny?

— Pewnie, że wiem. Jest to termin techniczny, oznaczający w gwarze dziennikarskiej najstarsze, przebrzmiałe dawno wiadomości. U publiczności nazywa się to „nieświeżą kaczka dziennikarską“. I oż ty masz wspólnego z jakimś nowinami? Znowu władzę w bagno dziennikarskie?

— Daj papierosa. Trzeba patrzeć na życie przez okiem.

— Jakim?

— Trzeźwym!

— To ty masz patrzeć takim okiem?

— Ja!

— No, to chyba to drugie będzie nietrzeźwe!

— Zart na stronę. „Nowiny“, to nazwa pisma. Przyjechałem do Warszawy, aby zaangażować współpracowników.

— To już w Łodzi nie można dostać nożyczek i kleju?

— Nie bądź warjatem!

— Na niestosowne propozycje nie zwykłem odpowiadać — zauważyłem z godnością, lekko szczypiąc w ogon swojego jamnika.

— Chciałem cię prosić...

— O papierosa? Służę ci...

— O to też. Ale przedwzrostkiem chciałbym, żebyś nam przysłał z Warszawy feljetyony.

— Hm... Żadna praca nie hańbi, byle płatna z góry. Owszem, owszem.

— Zatem załatwione?

— O ile się da, o tyle się zrobi.

— Niech się tylko zrobi, to się już da.

— Zrobi się. Bądź spokojny. Nie takie rzeczy już się robiło! Ale grunt to forsa, jak mawiali starożytni starożydzy.

— Masz rację. Wiele chcesz zaliczyć?

— Trzysta złotych. Zresztą lepiej czterysta — poprawiłem się szybko.

— Tyle chcesz?

— Tak jest.

— A wiele weźmiesz?

— Wezmę i mniej też. Ja nie jestem dumny.

— Masz tutaj jeden złoty i 20 groszy w metalu! Pokwitnij!

Pokwitowałem. Redaktor wziął jeszcze dwa papierosy i wyszedł.

W ten sposób zostałem feljetonistą „Nowin“.

W tym też charakterze będąc odzywał do Was, kochani współwyznawcy i bezwyznaniowcy, do Was, kochani moi wierzyciele, do Was pięć piękna i piękniejsza, pięć wydekoltowana, pięć bezładna, czarna, blond, ruda, i biała z manicure na głowie.

I mam nadzieję, że uda mi się znowu nawiązać z Wami ten sympatyczny kontakt, który towarzyszył mojej pracy w Waszym miasteczku, nie bowiem nie tworzy tak zgodnej harmonii i tak piękniego — że się tak wyrażę — bułki, jak Łódź, łódzianie, łódzianki i ja.

Mojego Budyła oczywiście zaangażuję do wspólnej pracy.

Wacław Olszewski.

NOWINY TEATRALNE.

Jakiego figla malarz-niecnofa
wyplatał dyrektorowi Wroczyńskiemu!



Dzisiaj już Kazia nie opuszcza wena
Chce więc zabawić się w Tutankamena
Sflinkosą maskę wielce sobie ceni
(Kontrakt na teatr, który ma w kieszeni)
ZASP ru urządzi tysiąc konferencji,
Gdzie pro i contra waży się Kowencji.

Aktor „Złotowe“ warunki przelicza
I z Sflinksa czytać stara się oblicza...
Kiedy się Kazio wydarł z intryg sieci
Niech na kasowy sukces już nie lęci,
Niech sceny klasną rozsądzi nam ramę,
I prócz fars lekkich, niech pokaże Dramę.

PRZED KRATKAMI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Z życia pań swawolnych.

Jak piękna warszawianka ukradła łódzki kożuszek. — Złotowłosa
Ola nawet na ławie oskarżonych nie traci humoru.

Traf tak chciał, że chociaż piękna panna Ola paniński swój żywotik spędziła w Warszawie i była stałym gościem Alei Ujazdowskich, Łazienek, Parku Skaryszewskiego i żyła się z Warszawą do tego stopnia, że przysięgła wszystkim koleżankom, iż się stąd nigdy nie ruszy. — Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności znalazła się w Łodzi, pozostawiając szereg warszawskich wielbicieli bez swego miłego towarzysztwa. — Zbrzydła mi Warszawa, powiedziała pewnego dnia p. Ola, muszę gdziekolwiek wyjechać z tej „dziury“.

Znajomość w wagonie decyduje
o losie pięknej Oli.

Siedząc w wagonie panna Ola nie była jeszcze zdecydowaną, gdzie udać się na gościnne występy. I znów przypadek zrzucił, że w wagonie poznała pewnego łódzianina, który tak podzielał na złotowłosą Olę, iż oznajmiła mu gotowość wysiąść razem z nim w Łodzi. W zakrytej dorożce uprzejmy łódzianin zawiózł p. Olę do hotelu, gdzie zamieszkała tymczasowo.

Jak się bawi p. Ola w Łodzi.

W krótkim stosunkowo czasie można było zauważyć piękną Olę spacerującą na ul. Piotrkowskiej w towarzystwie typowych „łódzermenszów“ w welocypalach i krótkich spodenkach. Życie pięknej Oli było pasmem kinowych obrazków z białą kawą, ciastkami i innymi przyjemnościami tanczonymi z domieszką jazzbandów murzyńskich.

Przez długie karnawałowe, zimowe miesiące piękna Ola żyła po królewsku, chodząc na bale i maskarady. Pierwszorzędne restauracje często gościły p. Olę z szeregiem jej wielbicieli. Panowie ci tracili olbrzymie sumy pieniędzy na nocne hulanki w towarzystwie złotej rusalki. Wyszukane i luksusowe potrawy, drogie wino, banany, ananasy były spożywane przez p. Olę z skrzywieniem i pewną pogardą.

Ale do czasu dzban wodę nosi.

Szczęście panny Oli raptem odwróciło się od niej. Oś się popsuło w państwie rozkoszy, miłości i mody. Liczni kochankowie stopniowo opuścili ją. Nie zauważyła nawet, jak została sama na bruku bez opieki męskiej. Nie pomogły czule spojrzenia na ulicy i minki — wszystko skończyło się. Słońce szczęścia p. Oli zaszło niepowrotnie.

Smutne dni p. Oli.

Zaczęły się od sprzedawania lepszych rzeczy. Najpierw sprzedała zegarek, dwa pierścionki, Kostium i lepsze suknie. W końcu nie było już co sprzedawać. Nędza zaczęła zakradać się do mieszkanki panny Oli. Postanowiła więc zmienić tryb życia, rozmyślając nad jego znikomościami i skromnie ubrana wyszła na ulicę.

Jak piękna panna poszukiwała
posady?

— Muszę mieć posadę — powiedziała p. Ola i rozpoczęła wędrowkę do różnych panów szefów, prosząc o jakąkolwiek pracę. Dyrektorzy biur ciekawie patrzyli na miłą twarzączkę p. Oli, obiecując jej w najbliższym tygodniu zaofiarować „coś odpowiedniego“. Ola całymi tygodniami cierpliwie wyczekiwała w poczekalniach na laskawie zaofiarowaną posadę — posady jednak jak nie było, tak nie było.

O czym myślała późnym wieczorem?

— I znów nie mam, nawet co zjeść — myślała zrozpaczona Ola. — Wróciłam do domu głodna i oberwana... co robić? —

Nie namyślając się długo, postanowiła ukrąść, co się da. Co zamierzala to i uczyniła. Późnym wieczorem wybrała się do jednego ze sklepów blawatnych przy ul. Piotrkowskiej. Kierując się z nie uwagi właścicieli, wybrała sobie sztukę płótna.

nak wprawy w kunszcie złodziejskim, to też została natychmiast spostrzeżona jej manipulacja i oddana w ręce policji.

Dalsza Karjera p. Oli.

Na drugi dzień piękna Ola siedziała już w jednym z więzień łódzkich, czekając na sprawę. Smutno płynęły dni w celi więziennej pięknej Oli. Zdawało się jej, że już nigdy nie wyjdzie z tych murów...

...aż dnia jednego sprawę jej rozpatrzone i skazano na 6 miesięcy więzienia.

Panna Ola obiecuje poprawę.

Nareszcie Ola wydoszła się na wolność. Ze łzami w oczach zwróciła się do jednego z sędziów, prosząc go o pomoc i radę, jak ma dalej żyć. Sędzia przyrzekł zająć się jej losem. W tym celu udała się p. Ola do prywatnego mieszkania sędziego przy ul. Narutowicza.

Natura ciągnie wilka do lasu.

Piękna Ola wychodząc po rozmowie z panem sędzią niezapomniała jednak z przyzwyczajenia zabrać kożuszek pana sędziego, który zdaniem jej, zupełnie niepotrzebnie wisiał w przedpokoju.

...i znów Ola znalazła się przed sądem.

Oskarżona nie traci humoru i Kłietuje sędziów i publiczność.

Na tem samym miejscu, gdzie siedziała przed rokiem, znów znalazła się panna Ola. Z zimnym spokojem rozjeżdżała się po sali i poczęła kłietować sędziów i publiczność.

Sąd jednak nie był czułym na powłóczyste spojrzenia p. Oli, i po naradzie skazał ją na 4 lata więzienia, ofiarowując jej bezpłatny, gościnny lokal, znów w tym samym więzieniu.

Zyg-zyg.

NOWINY KINOWE.

„Luna“.

MŁODY MAHARADZA.

Demonstrowany obecnie w kinoteatrze „Luna“ dramat p. tyt. „Młody Maharadza“ zaliczyć się musi do bezsprzecznie jednych z najsympatyczniejszych w łańcuchu wysoce wytwornych, a w obecnym sezonie wyświetlanych obrazów.

Dyrekcja teatru, rozumiejąc psychologię społeczeństwa, stara się przez umiejętny dobór filmów pod względem treści, dekoracji, tła akcji i oryginalności problemów — wywiązać z trudnego zadania zadowolenia coraz bardziej wymagającej publiczności.

I przyznać trzeba, iż cel swój „Luna“ osiąga!

„Młody Maharadza“ Amos, uratowany cudem od śmierci podczas zamachu samozwańca, oddany zostaje przez wierną mu partję na wychowanie do domu Juddy, przyjaciela ojca jego w Ameryce.

Mijały beztraskie lata, a w Indiach tymczasem nekany srode lud modlił się o powrót prawowitego swego władcy.

Wspaniałe sceny, odtwarzające treść słów wyrytych w świątyni kryszny, — przedstawiają między innymi wycisnięcie przez samego Krysznę znamienia na czole praszezura Amosa, nadającego swe jasnowidzenie jemu i potomkom jego.

I na tem tle rozwija się dramat ujęty w klasyczne przykazania tworzenia.

Przeznaczenie! fatalizm tak tragicznie uplastyczniony!

I męczy się dusza Amosa, spoglądającego i czytającego w przyszłości, a nie mającego sił zmieniać biegu wypadków, nakreślonego tam... w górze przez siły wyższe...

Zakochany do szaleństwa w uroczej Molly, Amos nie może odwrócić grożącego mu niebezpieczeństwa, mimo, iż dzień zamachu jest mu wiadomy, i gdyby nie pomoc wiernych mu poddanych, przybyłych z wezwaniem powrotu do kraju — nie żywota bohatera przerwaną zostałaby ręką morderców.

W ośmiu barwnych aktach lśni przed widzami cudne obrazy, by wreszcie w ostatnim jasnowidzeniu Amosa, już jako Maharadzy uspokoić napięte nerwy widzów radosną sceną zaślubin kochanków.

Mężom i przyjaciółom, mającym swe przyjaciółki poradzilibym zwrócić się do Dyrekcji teatru „Luna“ z protestem przeciw nadprogramowemu wyświetlaniu w oryginalnych kolorach sukien ostatniej mody, jako „świątobliwym“ wzbudzeniem „drogocennych“ żądz, mogących sabszej woli osobników w okresie stagnacji, a po polsku „stania“, doprowadzić do podwójnej plajty.

„Casino“.

APASZKA z PARYŻA.

Zaiste frapujący tytuł filmu „Apaszka z Paryża“, jak i treść charakteryzująca życie bulwarowych szumowin z paryskich mor i spelunek, oraz salonowego bon genre'u arystokracji, przykuwa niepodzielnie ciekawe oczy widzów do srebrnego ekranu. Akcja tragedji biednej baletnicy cyrkowej wychowaneki apaszki, której dziwne koleje życia, dają widzom wiele emocji, akcja zapoczątkowana na bruku paryskim, znajduje wreszcie koniec i to dość szczęśliwie obmyślony na drugiej półkuli świata.

Iż to uroczych przedstawicielek pięci nadobnej Łodzi chciałoby przejść choć w części ten awanturniejszy okres bohaterki filmu, by potem tak jak ona zawitać do cichej sielankowej przystani małżeńskie. Bogata treść, świetnie opracowany scenariusz, imponująca gra artystów, winna zapewnić powodzenie teatrowi „Casino“, tem bardziej, że kino to zaopatrzone jest w doskonałą wentylację, pozwalającą zapalonym miłośnikom filmu na odwiedzenie tego lokalu, nawet podczas upalnych dni lata.

NOWINY SPORTOWE.

FELJETON SPORTOWY.

Urugwaj contra Pipidówka.

Już od tygodnia miasto Pipidówka szykowało się do przyjęcia znakomitej drużyny egzotyycznej, zaproszonej przez tutejszego mistrza piłki nożnej, który zdobywszy palmę pierwszeństwa w mieście i okolicy, ufając swym siłom, zapragnął pobić mistrzów świata. Ażaliż nie wolno mi w danym wypadku użyć słowa „pobić“, tymbardziej, że drużyna pipidowska, prócz świetnie zmobilizowanej kampanii reklamowej, rekrutowała się z najświetniejszych sił krawieckich, rzeźniczkich, stolarskiej miasteczka, mając w bramce wielkoluda Wojtkę, na obronie dwóch tegich czeladników kunsztu masarskiego, słynących wśród wieprzy i ich znakomitych małżonek, z ursusowej siły i krwiożerozości. Boisko Pipidówki odznaczało się przede wszystkim dwoma razami większym rozmiarem od przepisowego, a to z powodu postanowień rady miasta, która przedwzyszkciem, mając na myśli zdrowość, polecała zawołanym geometrom wymierzyć boisko z koniecznym omińcieniem przepisów sportowych.

Ponieważ akurat na vis-a-vis siebie w równej odległości stały dwie stodoły, więc wierzeje ich z braku funduszy, po otworzeniu, miały służyć za bramki. Wszytoko telnęło rodzimą oryginalność, nawet piłka — pecherz wyciągnięty z zwłok największego przedstawiciela pipidowskiej trzody chlewniej, który padł ofiarą wielkiego dnia sportu, bo czegoż się nie robi dla tak miłych gości; ponieważ pecherz okazał się za lekki, więc całe miasto z prezydentem na czele postanowiło wypełnić go po brzegi wodą za pomocą gumowego węża z pobliskiej rzeki, mając na myśli staropolskie przysłowie: „jakoś to będzie“.

W wielkim rozgardjaszu narresze nadeszła owa upragniona niedziela. Od samego rana urzędnik pocztowy odbierał stopy gratulacyjnych depesz z całego kraju, czekającego z biciem serca na wyniki niepowszednego meczu.

Naresze goście przyjechali i po wspaniałym powitaniu w niespełna pół godziny, stanęły dwie drużyny, na iluminowanym, specjalnymi lampkami, mimo dnia, boisku, wobec trzech tysięcy ludzi, takżej samej ilości kur, kogutów, bydła, zwabionych krzykami z pobliskich zagrod. Do rozpoczęcia rozgrywek nie było żadnych przeszkód, jedynie z powodu choroby sędziego, mającego przyjechać ze stoicy, godnie go miał zastąpić, wybrany przez oklamację, tutejszy sędzia Sadu Pokoju. Na dany znak orkiestra odegrała najpierw hymn pipidowski, następnie urugwajskie „Usia-susia“ przy łaskawym udziale olimpijskich gości i mecz rozpoczęli Urugwajczycy, strzelając po kilkuminutowej przyziemnej kombinacji pierwszego gola w wierzeje, raniąc przytem dooklikwie mlócającego tam żyto parobka, który zakławszy nie po olimpijsku, z głośnym skowitem ruszył do ataku; przewróciwszy po drodze kilka bab i czarnego pomocnika gości na ziemię, strzelił w szlachetnym rozpędzie pierwszą rewanżową bramkę dla swoich barw. Zmagania tych dwóch drużyn dobiegłyby z pewnością do końca, gdyby nie jeden wypadek, a mianowicie: pecherz wypełniony wodą przy mocniejszym rzucie, nagle znalazłszy się na aucie, w poszukiwaniu oparcia, trafił w wodnistą głowę jakiegoś grubego ryby magistra i nie wytrzymałszy naporu, pękł z wielkim tupetem, łącząc wodę pecherza z wodą głowy magistra. Na szczęście ktoś z widzów wpadł na doskonały pomysł, bo z rzeźni przyniósł nowy pecherz, który po załatwieniu wszelkich formalności dotyczą-

cych wypełnienia, rzuceno na forum. I byłaby drużyna olimpijska przegrała sromotnie, gdyby nie Pan Bóg, śledzący z wysokości niebieskich grę, nie przewidział porażki gości i na ratunek urugwajskiego honoru lunął rzesistym deszczem, przy akompanjamentem piorunów i grzmotów.

Grę, wskutek tego, musiano przerwać, ku ogólnemu niezadowoleniu publiczności, która w takt grającej przez orkiestrę galopady, tłumnie wraz z graczami pierwszoklasowych drużyn, poczęła chronić się w miejscowych zabudowaniach i zakamarkach, jedrnych gospodyń, uroczych ich córek, co się odbiło w przyszłości na przyroście ludności miasta, z miłym, aczkolwiek nie pożądanym dodatkiem murzyńskim. Z powodu trwającej wciąż niepogody, zarządzono przerwę... dwu-

letnią i w jaknajlepszej zgodzie udano się na bankiet, urządzony w lokalu szynkarza Jankła, gdzie pito aż do białego dnia i następnego dnia, bowiem goście zasmakowawszy sobie w nadobnych Pipidowiankach, pozareczali się, a nawet, jak mnie dochodzą słuchy, pożenili się na pożytek i chwałę pipidowską; powiększając szeregi polskich sportowców, gwiazdami własnego chowu, przy czynią się z pewnością do wielkich zwycięstw reprezentacyjnej drużyny na przyszłej olimpiadzie paryskiej, która już wtedy będzie miała w swym składzie pipidowskim murzynów, zrodzonych na tej ziemi. Tak zakończono wielki mecz, zapisany w historii sportu nad sportami, złotymi zgłoskami.

Rom.

Stan obecny naszego sportu.

Falszywe pozory! — Nie czystość idei, lecz żądza oklasków! — Brak zrozumienia u władz i społeczeństwa.

Artykuł poniższy nadesłał nam wybitny sportowiec, zajmujący jedno z naczelnich stanowisk w lokalnej organizacji sportowej, a ukrywający się pod pseudonimem Ant. Rola.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że stan w jakim się obecnie nasz sport znajduje, wprowadza w błąd nie tylko sportowców, ale i mecenasów tego ruchu.

Wielka ilość klubów sportowych, masowe zainteresowanie się piłką nożną, częste zawody i mitringi lekkoatletyczne wywołują wrażenie, że u nas wyprowadzić poziom jest jeszcze niski, rekordy nie znaczące, — że jest to naturalny objaw początkowania z jednej strony, a brak środków materialnych z drugiej.

Tymczasem wciągając się w istotę rzeczy, porównując sport nasz z zachodnim, południowym i północnym, dochodzimy do wniosku, że u nas jest zupełnie co innego, że u nas nie ma jeszcze zamiłowania do sportu w ogóle, chęci podniesienia sprawności ciała, systematycznego śledzenia i dążenia do coraz lepszych wyników u każdego poszczególnego sportowca, nie ma tej silnej woli prawdziwego sportowca, która każe mu poświęcać pewną ilość czasu, sił i przyjemności w ciągu kilku lat z myślą ostatecznego wyrobienia się.

Największa i najidealniejsza praca Zarządów klubów sportowych na nic się nie zda, jeśli młodzie adepci sportu nie będą idej sportowej popierać silną wolą.

Obserwując np. naszych piłkarzy, odnosi się wrażenie, że oni grają i trenują nie dla wyrobienia gibkości i wytrzymałości ciała, nie dla zdobycia błyskawicznej orientacji i zimnej krwi, dobrego oka i celności strzału lecz dla osiągnięcia sławy i oklasków galerii.

Obracając się między adeptami tenisa nabiera się przekonania, że to nie są sportowcy lecz zwolennicy przyjemnej zabawy w towarzystwie płci pięknej, podobnie jak tańce, kąpiele u plaży morskiej, polowania w bażantarni i t. p.

Zapaśnictwo i boks pociąga wielu nie dlatego, że rozwija siły i zrzeczność, lecz przeważnie z powodu spodziewanych korzyści materialnych, wskutek tego jest u nas dość pogardliwie traktowane.

Dzisiejszy sposób życia, pracy i odżywianie wywołują degenerację rasy i polepszenie rasy można uzyskać jedynie przez sport i gimnastykę i ściśle z tem związany moralny tryb życia.

Tymczasem możemy sobie otwarcie powiedzieć, że u nas nie ma zrozumienia dla tych celów i ani rząd centralny, ani władze komunalne, ani starsze społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie mniej, ale może więcej ważkim od wykształcenia umysłowego jest wychowanie i wykształcenie fizyczne.

Jestem pewny, że nasi pedagogowie oburzają się słysząc to twierdzenie, nie mniej jednak je podtrzymują z tym dodatkim, że właśnie to niezrozumienie sprawy przez naszych pedagogów wypacza nasz sport w samym jego założeniu.

Nasze sfery rządowe, ustawodawcze, nasza wyższa inteligencja i nasi plutokraci z politowaniem i ironją czytają albo nawet czytają nie chcą, że prezydentem państwa jest dawny piłkarz, że słynnego boksera witają na dworcu w Wiedniu władze rządowe i komunalne, że prunając własną pierśią kanał La Manche, pływak otrzymując wstęgę Legji honorowej, — że następca tronu angielskiego przerywa posiedzenie Rady ministrów i zabiera Mac Donalda na mecz piłki nożnej.

Alie u nas inny przykład idzie z góry i sfery, że tak powiem miarodajnie tyle wiedzą o sporcie i tyle się nim interesują, co nasz chłop teorją filozoficzną ludów żyjących na Marsie.

Stąd też ideeów sportowych w rodzaju Wacla Kuchara i kapitań Barana tak mało, — ideologję klubów pochłania troska o byt materialny klubu i stworzenia warunków dla przyszłych daj Boże sportowych pokoleń.

Smutno to ale prawdziwie.

Antoni Rola.



Gdy do Torunia fala cię niesie,
Wracaj zwycięzca cny ELKAESIE,
„Zas kiedy“ bratni Toruń Cię gości,
Bacz byś tam konu nie zmiażdżył kości.
A w Łodzi czas już (przysnacie rację!)
Tę ogórkową złamać stagnację
I znów wspaniale urządzić mecze,
Bo sezon minie, lato uciecze!

Ł. K. S. w Toruniu.

Skład drużyny.

W dniu dzisiejszym wyjechała w godzinach popołudniowych mistrzowska drużyna Ł. K. S. na zawody rewanżowe z Toruńskim Klubem Sportowym w następującym składzie: Fiszer, Kowalczyk, Karas, Gosławski, Otto, Gabriel, Nowakowski, Miller, Walkowski, Fejer, Śledź. W zespole tym widzimy trzech byłych graczy Klubu Sportowego 28 p. S. K. a mia-

nowicie: Karasia, Gosławskiego i Walkowskiego, poza tem kilka firmowych nazwisk Ł. K. S.

Wyników zawodów przewidzieć nie można, gdyż abstrahując już o częstych figlach losu lub pechach Klubu Toruńskiego nigdy lekceważyć nie można i nie wolno.

R. T. S. Widzew I. — Siła 2:2 (0:1).

Gra prowadzona w ostrem tempie z lekką przewagą Siły. Siła technicznie i taktycznie przewyższa Widzew, jednak ten ostatni, dzięki niezwyklej pracowitości i ofiarności uniknął porażki. U obu drużyn widocznym jest zgranie. Na wyróżnienie zasługują obydwaj bramkarze.

Grę rozpoczyna Siła przeciw słońcu. Przewaga zmienna, ładne przeboje Widzewa. Siła jednak bierze inicjatywę w swe ręce i zdobywa po kombinacji pierwszą bramkę przez Czernika.

Po przerwie, już w pierwszych minutach, Siła zdobywa drugą

bramkę, strzełoną przez Czernika H-go. Zdawałoby się, że Widzew nie zdobędzie honorowego punktu jednak z kornru Kowalewskiego uzyskuje pierwszego gola dla swych barw. Widzew zachęcony zdobył bramką, nadaje grze ostre tempo, w rezultacie czego zdobywa pod koniec gry ze strzału Malinowskiego, jeszcze jeden punkt.

Kornerów 4:3 na korzyść Widzewa.

Sędzia p. Al. Kowalski.

W. Pr.

Sport w wojsku.

W dniu wczorajszym, t. j. 11 lipca b. r. na boisku D. O. K. IV odbył się mecz pomiędzy druży-

nami: 28 p. S. K. (Łódź) — 4 p. Saperów (Sandomierz) z wynikiem 16:0 (6:0).

KRONIKA SPORTOWA.

„Członek węgierskiego związku piłki nożnej p. Blum, na plenarnem zebraniu poruszył sprawę kleski olimpijczyków węgierskich oświadczając, że powodem jej były zbyt niskie diety graczy, wynoszące 1,5 dolara dziennie. Zdaniem jego należałoby przeciągnąć wyraźną granicę między zawodowcami a amatorami, co w znacznym stopniu przyczyniłoby się do odrodzenia sportu piłki nożnej na Węgrzech...“

Niektórzy lekkoatleci polscy poprawili swe czasy na olimpiadzie, Kostrzewski zaś ustanowił nowy rekord Polski

Kubik Stefan na ostatnich zawodach udowodnił, że od jego dobrych chęci zależy, aby być najlepszym środkowym pomocnikiem Łodzi.

Ostatnie rezultaty Ł. T. S. G. jak również świetna forma, w jakiej klub ten się znajduje, czynią zeń najpoważniejszego rywala Ł. K. S.-u w rozgrywkach mistrzostwo okręgu.

Z tego też względu zawody Ł. T. S. G. — Hakoah (Wiedeń) zapowiadają się nader interesujące.

**INTROLIGATORNIA
FELIKSA POTZA**

ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa
wehodzące. Drukowanie szarfi do wieńców.

NIEBYWAŁA OKAZJA

3
Zł.

3
Zł.

Zakład Fotograficzny i Pracownia Portretów

ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFOW

Sp. z ogr. odpow.

w Łodzi, ul. Prez. Narutowicza Nr. 13 (dawniej Dzielna)

Niniejszym komunikujemy Szanownej Publiczności, by dać możność poznać się i mieć rozgłos tak w Łodzi jak i poza Łodzią postanowiliśmy na czas krótki cenę konkurencyjną

3
Zł.

6 pocztówek refuszowanych, cała figura, tylko 3 Złote.

UWAGA: Komunikacja tramwajami № 2, 5, 7 i 8.

3
Zł.

Nowootworzony
magazyn obuwia

pod firmą
Józefa Śmichowska
Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór
najwykwintniejszego obu-
wia męskiego i damskiego
najnowszych fasonów.
Własny
wyrób.
Ceny niskie.
Gwarancja
za dobroć.



Zakład ślusarsko-mechaniczny
i sprzedaż rowerów

S. TOMCZAK
ŁÓDź,

ul. Bazarna 10 (przy ul. Lutomińskiej)
Przyjmuje się reperacje rowerów
i maszyn do szycia.

Pracownia obuwia
A. WALAS, Łódź
Rzgowska 13. 40-2-1
Za dobroć obuwia gwarantuje.

Pracownia obuwia
męskiego, damskiego i dziecięcego
SZ. LEICHTER
Łódź, ul. Gdańska 8. 42
Ceny konkurencyjne. Ceny konkurencyjne

Pierwsza fabryka
pedzi i szosówek w Łodzi
oraz walców szosówkowych
do technicznego użytku
H. Schütz „H. Szye“
ul. Zielona 14.
Firma egzystuje od 1853 r. Nagrodzona wielkim
srebrnym medalem na wystawie Higienicznej
w Łodzi 1903 r.

SKŁAD MEBLI KUCHENNYCH
własnego wyrobu
po cenach konkurencyjnych
B. KIRSZNER
Łódź, ul. Wschodnia № 48.

Drukarnia Pośpieszna
BCIA SMOLARSCY
Łódź
Piotrkowska 44.

CUKIERNIA
Romana Jaworskiego
ul. Nawrot 43.
Wypiek codziennie świeżych ciast oraz
herbatników deserowych, lody, cukry
i czekolady.

Cudownia
Jana Hutnika
w ŁODZI, ul. Zgierska 24.
Poleca wielki wybór
czekolady, cukrów i ciast
własnej wytwórni.
Firma egzystuje od 1903 roku.

L. WIGDOROWICZ,
krawiec męski

ul. Pańska 67, front.
Wykonuje pierwszo-
rzędne ubrania z naj-
lepszymi dodatkami
po cenach konkuren-
cyjnych, według naj-
nowszych fasonów.

Sklep cukierny, cze-
kolada, karmelki, mar-
molada i ciastka. —
Wyrób własny. —
Uwaga! Codziennie
świeże pieczywo!
E. ZAJDLER, ul. Nawrot 19.
54-2-1

S. Szumiński,
ul. Kopernika 30.
Pracownia obuwia
damskiego i mę-
skiego wykonuje
zamówienia po-
dług ostatnich
fasonów
— po cenach przystępnych. —
55-2-1

**ROWERY
I
CZĘŚCI**
sprzedaje po cenach
niskich oraz przyjmu-
je wszelkie reperacje
MOTOCYKLI I ROWERÓW
po cenach konkurencyjnych.
MAKS. HOFFRICHTER,
PIOTRKOŃSKA № 134.
25

Skład win
wódki
i delikatesów

T. Szlodyński
ŁÓDź,
Sienkiewicza 27
28-3-1

ŁÓDź,
Główna 43
Skład rowerów
firmy

Edm. Pladek
Poleca rowery solidnej,
trwałej konstrukcji
i różne części
Sprzedaż hurtowa i de-
taliczna. — Reperacje.

MECHANICZNA fabry-
ka mebli, **M. GUT-**
MAN i Synowie. Fa-
bryka, ul. Nawrot 100,
skład Wschodnia 57.

SPRZEDAŻ świeżych
i żywych ryb. **H. B.**
Lubochiński, ulica
Wschodnia 11. 19

PIEKARNIA, dwa razy
dziennie świeże pie-
czywo **A. Pudłowski,**
ul. Gdańska 14. 18

PRACOWNIA pantofli
męskich, damskich
i dziecięcych **S. WU-**
WALIS, ul. Wschodnia 17
17-5-1

SPRZEDAŻ towarów
spożywczo-koloniel-
nych Łaske i Ziśkind
ul. Cegielniana 19, w po-
d. 2-3-1

Mleczarnia Wandy Szmidt

ul. Pańska Nr. 66.

Świeżo otworzona w ogródku. Mleko słodkie i sia-
dle, lody, herbata, woda sodowa i t. p. na miejscu.

LEOPOLD GEBAUER

ŁÓDź, ul. WOLCZAŃSKA № 85

Pierwszorządny zakład krawiecki
męski i damski.

Józef Kowalczyk

ŁÓDź, ul. Cegielniana Nr. 25

Wytwórnia obuwia wykwiutnego.

Duży wybór różnego obuwia pierwszorzędnej
roboty, najmodniejszych fasonów. Gwarancja
za dobroć. Ceny przystępne.

F. JARKIEWICZ

Starszy Felezer

ŁÓDź, 6-go Sierpnia 41 (Benedykta)

od 8—10 i od 6—8 wiecz.

Skład win, wódek, likierów
i delikatesów

**J. Szwarczewski
i W. Podbielski**

Łódź, ul. Kałna 56. 47-2-1

Teatr letni „SCALA“ w ogrodzie
„VARIETÉ“

We wtorek, dnia 15 lipca r. b.

Ostatni dzień programu Nr. 3

Niebywała okazja!!!

kto pierwszy się zjawi —

lepsze zajmie miejsce!!!

Bajeczny program!!! • Udział całego zespołu!!!

Początek koncertu o godzinie 8-jej min. 30 wieczorem,
przedstawienia o godzinie 9-jej wieczorem.

ARBARIANIA I PRALNIA CHEMICZNA

„MODERN“

ŁÓDź, ul. Pomorska 7.

GENY ZNIŻONE

Fajute i pierze chemicznie garderoby dam-
skiej i męskiej wszelkiego rodzaju po cenach
przystępnych. Fajute pierze się i roz-
pinie się na ramach zupełnie jak nowe.
Szywnia bieliszna prasuje się prawdzi-
wym ryżowym krochmalcem.

Swój do swego!

Chrześcijański

magazyn obuwia

J. Valicki w Łodzi

ul. Drebnowska 33. 43

Poleca dużym wyborze obuwie męskie, dam-
skie i dziecięce. Najnowsze fasony. Wyrób
własny gwarantowany po cenach najniż-
szych! Przyjmuje również obślanki. Uwaga!
Przezwrocac uwagę na białe szyldy, gdyż
firma z czerwonymi szyldami do mnie nie należy.

FYDERYK JANICKI

Starszy Felezer

Łódź

ul. Aleksandrowska № 37.

Pracownia obuwia

AMSKIEGO I MĘSKIEGO

Franciszek Pelka

ŁÓDź,

ul. 6 Sierpnia 45 (Benedykta) 50

I. WEISSAND

ŁÓDź,

CEGIELNIANA 50.

DOSTA-
CZAN RO-
BÓTY
DRUKARSKIE
I LITO-
GRAFICZNE.

Krakowska Operetka teatru „NOWOŚCI“
Dyrekcja: Tad. Pilarski

W „SCALI“

Tylko 4 gościnne występy

56 osób soliści, balet, chór 56 osób
damski i męski

NÓWE KOSTJUMY!!!

W sobotę 12 lipca i w niedzielę 13 lipca

Katja tancerka

Prześliczna operetka w 3-ach aktach, Gilberta
Balet w II-im akcie „Jawa“

W poniedziałek 14 i we wtorek 15 lipca

MADAME POMPADOUR

Arcymelodyjna operetka w 3-ach aktach, L. Falla
Balet w I-ym akcie „Humoreska“ odtańcza:
K. Lutówna i L. Pawłowski, baletmistrz

Udział biorą: pp. Czernekówna, H. Grimali-Zbierzechowska, I. Kąsowicz-Kaczorowska, Z. Zubrzycka, St. Nawrocka, M. Tarnawiecka i in., pp. Dyr. Tad. Pilarski (sen.), I. Wiśniewski, Tad. Pilarski (jun.), A. Kaczorowski, P. Dudziński, W. Jankowski, Bol. Bizoz, Brzeziński i inni, oraz chór i balet z 26 osób.

Specjalne nowe dekoracje i wystawa.

Kapelmistrz: Stanisław Miszczak.

Początek o godzinie 8.30 wieczorem. Bilety już można otrzymać w kasie teatru „Scala“ od godz. 11-ej do 2-ej i od godz. 5-ej do 10-ej wieczorem w teatrze Letnim.

Teatr letni „SCALA“ w ogrodzie „VARIÉTÉ“

W poniedziałek, dnia 14 lipca r. b.

Duetu faneznego **Benefis** Duetu faneznego

A. KAMIŃSKIEJ i GRONOWSKIEGO

W programie między innymi:

Wiązanka tańców rosyjskich, Java, Boston, taniec apaszów, Djabli-Foxrott, Step angielski.

Udział przyjmuje całkowity zespół.

Zupełna zmiana programu.

Początek koncertu o godz. 8.30, przedstawienia o 9 w. Bilety do nabycia w kasie teatru.

STALE NA SKŁADZIE!

Broń myśliwska, Pistolety automatyczne, Flakery, wiatrowki, przybory myśliwskie i amunicja, oraz reparacja broni wszelkiego rodzaju
MARJAN BRZDROWICZ
Łódź, Piotrkowska 259.
80-2-1

Sklep Chrześcijański
M. LENKOWA
Łódź, Sienkiewicza 25.
Naczynia kuchenne, łożka oraz słatki do drewnianych łożek.
61-2-1

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1
P. Miklaszewskiego
Łódź. 89-4-1

Pracownia obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego

M. HESSE
Łódź,
Konstantynowska 45.
Wykonuje solidnie. Ceny przystępne. 59

D. CHOJNACKI
Łódź, Rozwadowska 11.
Sprzedaj obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego po cenach konkurencyjnych. 58-2-1

W. Wojciechowski
Sprzedaż obuwia
Łódź. 84
HALA (budka) Nowowiejska 49.

SKÓRA

Chrześcijański Hurtowy i Detaliczny 56 Skład Skór
Łódź, Piotrkowska 175
Poleca po cenach fabrycznych skóry szwajcarskie i rymarskie w różnych gatunkach. Kredyt otwarty.

Pracownia obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego

B. BANACH
Łódź,
Wysoka 26, front, i p., m. 10.
Ceny konkurencyjne. 38

Rower
B-cia 28

KRZEMIŃSCY
Łódź,
Piotrkowska 178.
Sprzedajemy na dogodnych warunkach.

Józef Iglikowski
— ŁÓDŹ, —
ul. Pańska róg Koparnika.

Wykonuje obuwie męskie i damskie, najnowszych fasonów. — Ceny przystępne.

A. J. Ostrowski

ŁÓDŹ

Piotrkowska 55. * Telefon 354.

(egzystuje od r. 1895)

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA.

Fabryka ksiąg handlowych i zeszytów szkolnych.

POLECA:

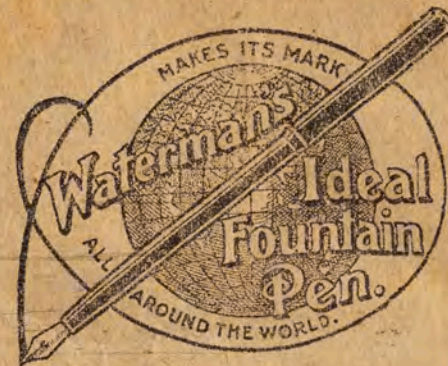
Skład papieru i materiałów piśmiennych.

Papiery kancelaryjne i rysunkowe, materiały piśmienne, księgi handlowe i fabryczne wszelkiego rodzaju, rejestry gospodarcze, meble biurowe, maszyny do pisania oraz aparaty do powielania. Roboty drukarskie jak: arkusze firmowe, rachunki, karty adresowe, cyrkularze, bilety wizytowe, tabele, blankiety i t. p.

Dla urzędów, kooperatyw i spółdzielni ceny specjalne.

Prosimy zażądać oferty.

Amerykańskie wieczne złote pióra.



Skład Materiałów Aptecznych

A. Bugaj

w Łodzi 28
ul. Rzgowska 76

Zakład Blacharski wykonuje wanny, kołki do bielizny, roboty galanterijne oraz budowlane dachowe

A. Gocel i M. Tajchman
Łódź

Al. 1-go Maja 8 (Pasaż-Szulca) róg Gdańskiej. 22-3-1

Sprzedaj codziennie świeżego masła po 3 zł. kilo oraz jajek i nabiału

D. WOLBERG, Łódź
Andrzeja 45. 21

Pierwszorzędny **KRAWIEC DAMSKI**

M. ROZEN
Łódź

Nowo-Gogielniana 25.

Wykonuje według najnowszych fasonów. Ceny konkurencyjne. 11-12-1

EMIL WURM

SZEWIC
ŁÓDŹ,

ul. Zamenhoffa 6 (dawniej Rozwadowska)

Wykonuje wszelkie obstalunki i reparaacje. 57-2-1

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny i Meblowy

F. Drozdowski i Sna

właśc. 31-2-1
F. Drozdowski i W. Ereciński
ŁÓDŹ, Nawrot 23.

Rower

B-cia 28

KRZEMIŃSCY

Łódź,
Piotrkowska 178.

Sprzedajemy na dogodnych warunkach.

Józef Iglikowski

— ŁÓDŹ, —
ul. Pańska róg Koparnika.

Wykonuje obuwie męskie i damskie, najnowszych fasonów. — Ceny przystępne.

UWAGA! Nie zważać na okolicę, tylko na robotę!!! 8-2-1

Proszę przyjść i przekonać się!

Pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich

A. KUCZYŃSKI, Łódź,

ul. Pieprzowa № 20.
Przyjmuje obstalunki podług najnowszych fasonów po cenach nader niskich.

K. TARCYŃSKI

ŁÓDŹ, Lipowa 64. 6-4-1

Pracownia obuwia wykwiutnego męskiego i damskiego po cenach umiarkowanych.

Najnowsze modele własnego pomysłu.

WEISSBACH i MADER - ŁÓDŹ

Piotrkowska 158 7-3-1

DRUKARNIA i LITOGRAFJA

Wykonują:
Prospekty, rachunki, blankiety, cyrkularze, koperty, ozdobne etykiety, plakaty, akcje etc.

MAGAZYN OBUWIA damskiego 24

męskiego i dzieciennego

WŁADYSŁAW IZYDOR KIEWICZ

— w ŁÓDZI, —
ul. Zachodnia № 30.

Krawiec męski

E. Pawłowski

Łódź, Wysoka 26.
Przyjmuje wszelkie obstalunki :: Ceny konkurencyjne. 27

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

P. Blaszczyk

Łódź,
ul. Andrzeja 49.

Przyjmuje obstalunki. Ceny konkurencyjne. 26-4-1

J. APPEL — ŁÓDŹ, —
Wschodnia 49.

Drukarnia

Wykonuje wszelkie roboty drukarskie po cenach niskich. 17

Wysyłanie paczek pocztowych

A. J. Ostromopolski
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 17. 20

Biurowo pisanie wszelkich podań podatkowych, sądowych, administracyjnych i t. d.

N. SINGER, Łódź
36 ZACHODNIA 36. 20-3-1

TANIE OBUWIE!!!

męskie i damskie najnowszych fasonów własnego wyrobu.

Pracownia na miejscu.

ul. Kilińskiego Nr. 47.

ROMUALD GABECKI.
18-2-1

ZAKŁAD DRUKARSKO-INTROLIGATORSKI

LEONARD WERWAS

w Łodzi,
Sienkiewicza № 7.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa i introligatorstwa — wchodzące. — 19-3-1

Zakład mechaniczno-slusarski

Wł. Stęgliński

i **St. Świętosławski**
Łódź, Gdańska 21.

Przyjmuje wszelkie roboty budowlane, reparaacje maszyn i t. p.

JAN HENDZELEWSKI

ŁÓDŹ

Szosa Zgierska № 47 (dom własny)

Palarnia kawy naturalnej i zbożowej, wyrób kawy mieszanki zbożowej z kawą naturalną.

Miалarnia korzeni kuchennych.

Przedstawicielstwo Warszawskiej fabryki musztardy K. KACZOROWSKIEGO.

Hurtowa sprzedaż towarów spożywczych oraz wyrobów cukierniczych i czekoladowych. 25-3-1

Ceny konkurencyjne!

Fabryka pilników i parowa szlifiernia

J. NOWACKI i S-ka

ŁÓDŹ, ul. Wodna 15.

Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim.

Nacinanie uskuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 13-1

Pracownia Pończoch i Trykofaż

R. SAMULSKI

ŁÓDŹ, ul. Kopernika (Milsza) № 34.

Pracownia obuwia

J. DEBSKI

Łódź,
ul. 6-go Sierpnia 29

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dzieciennie z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne. Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty.

Pracownia ubiorów dzięciennych

przyjmuje zamówienia po niskich cenach 1-3-1

M. MIGDİK

ul. Gdańska 59.

Krawiec męski

RUDNICKI

ELJASZ
ŁÓDŹ, 1-3-1
Rzgowska 47 (font)

Przyjmuje zamówienia podług ostatniej mody. — Ceny przystępne.

Uwaga!

Najtańsze źródło owoców, towarów kolonialnych i delikatesów. Ceny konkurencyjne, zamówienia odsyła się do domu.

Wojciech
przez się.
J. Goldberg
ul. Narutowicza 13

Skład materiałów aptecznych i farb

A. Winawer

ŁÓDŹ, 28

Zgierska Nr 1.

Wielki wybór aparatów Parlophonowych oraz płyt najnowszych zdjeć poleca

29 SKŁAD instrumentów muzycznych

A. KLINGBERG

Łódź, Piotrkowska 1.